1842. 1 LUTEGO Nr. 4.

PRZEGLĄD NAUKOWY

DIJONIZEGO KNIAZNINA

DOTĄD NIEWYTŁOCZONE

WIERSZE ROZMAITE.

1.

NA 15 AUGUSTA.

1795.

Gdzie siostry twoje, a moje boginie,
Igrają z czasem co mimo nich płynie;
Kwitłe i krwawe widząc jego tropy
Pod swemi stopy:

Gdzie z ich natchnienia ów dowcip wysoki
Wraził swe oczy w jaśniejsze obłoki;
A bliższy Niebios na burzliwe chmury
Śmieje się z góry: (tak)

Pachnie tam ołtarz wyniesiony cnocie.
Wiek mu się każdy uchyla w przelocie;
Każdy z pokorą swe wieńce poświęci
Wdziękiém pamięci.

Szczęśliwy komu te bóstwa użyczą
Ulgi dla serca łask swoich słodyczą!
Widziałem jak dziś dla ciebie ten miły.
Ołtarz stroiły.

Przeźrocząc na dnie ściegi szafirowe,
Zdrój koło niego łzy toczył perłowe;
I brzeg z obustron napawał bogaty
W nadobne kwiaty.

Na którym śnieżną ukazawszy stopę,
Królowa pieniów, rzekła Kalliope:
»Łzy to szlachetne los wycisnął ostry,
»Łzy naszéj siostry!

»Płyńcie, łzy drogie! i w srebrném korycie
»Krasne roślinom podawajcie życie:
»Niechaj te kwitną na wonne uploty
»Cierpiącéj cnoty.

»Tu są dla świetnéj lilije piękności
»Róże dla wdzięków, z cierniem dla zazdrości;
»Czuciom dobroci tu wdzięcznéj uroni
»Fiałek woni!

»Tu dowcip wyższy nad pojęcie gminu,
»Gracye liściem uwieńczą wawrzynu;
»Sypiąc na palce, jęk lutni dające,
»Kwiatów tysiące.

»O jak chlubnemi jesteście dla cnoty,
»Z najczystszych roślin stworzone uploty;
»Które z pociechą za trudy podjęte
»Mają łzy święte! —

2.

Na Książkę od Konst: Dembowskiéj darowaną 1792.

. . . .

. . . .

Danaś mi Książko! w ofierze
Od najmilszéj dla mnie ręki.

Serce me pełne pamiątek,
I podchlebnych sobie świątek.
Pełne jéj słodkiéj przyjaźni,
Zawsze wierne, zawsze tkliwe,
I w delikatnéj bojaźni
Zawsze o jéj los troskliwe,
Przenikało się w radości
Na każdéj dowód ofiary
Nie mieniącéj się miłości.

Ta książka nad wszystkie dary
Droższa jest mojéj czułości.
Poświęcam ją potomności,
Chcę aby według lat miary,
Ktokolwiek onę mieć będzie,
W miłym ochraniał ją względzie;
Chcę, aby dla niego była
Znaczeniem tkliwéj przyjaźni,
Któréj obłuda nie draźni!

Aby wzajemność rzewniła,
Niech ją wskazując osobie
Coby się sercem dzieliła:
»Kochajmy się, rzekną sobie,
»Jak się te niegdyś kochały,
»Co tę książkę posiadały!

A ty, od któréj mi dana,
Przyjaciołko ukochana!
Słuchaj życzenia wdzięczności;
Gdy w najpóźniejszéj starości
Czas, na tylu wieków grobie,
Zapomni nawet o sobie,
Roniąc swe pióra w wieczności;
Oby jeszcze pamięć miła
Twéj przyjaźni, méj tkliwości,
Z wieku na wiek przechodziła!

(*Z autografu*)

3.

PORANEK.

Po srogiéj burzy co pełna gromów,
I ślepa w hardéj przemocy,
Niosła pól klęskę i pożar domów,
Kręcona wichrem *północy*:
O jakże wdzięcznym jesteś, poranku!
Jak słodka twoja nam rosa!
Świeżo w godowym jaśniejąc wianku,
Błękitne witasz niebiosa.

Na twoję postać, na twoje wdzięki
W zbudzone zewsząd ptaszęta,
Głosem tkliwości brzmią Temu dzięki,
Zkąd czucie zkąd ich ponęta.
Roń chętnéj ziemi balsamy życia,
Napawaj zioła rozkoszą:
Te wśród miłego kwiatów rozwicia
Niech i me serce unoszą.

(*Urywek*)

WIERSZE MATUSEWICZA.

Tadeusz Matusewicz, którego rzadki dar wymowy wielu osobom, pismo nasze czytającym, zapewne jest znanym, obok prac urzędowych, któremi był obarczony poświęcał wolne chwile piśmiennictwu; posiadamy piękne jego tłumaczenie dzie-

ła Tomasza a Kempis: (*) mniéj są znane jego prace poetyczne. Ile nam wiadomo, przełożył poemat Dellilą o *Wyobraźni*, który zapewne w Jasinieckim księgozbiorze znajdować się musi. Próbki poetycznego jego talentu, z rękopismów znajdujących w księgozbiorze Klementowickim, jako pamiątkę po tyle znanym Mężu, udzielamy czytelnikom.

z HORACYUSZA.

O spoczynek błaga Bogi
Na przestrzeń morza rzucony,
Gdy gwiazdy nie uczą drogi
I księżyc chmurą zaćmiony.

Spoczynku i Med w kołczanie
I Trak pragnie krwi niesyty
Spoczynku, co nie dostanie
Za bogactwa i zaszczyty.

Skarby, straże Konsularne
Czyż pokrzepią umysł lichy?
Lub odpędzą troski marne
Co krążą po gmachach pychy?

(*) Oprócz trzech dzieła tego wydań: *krakowskiego*, oraz u XX. Missyonarzy i u Glücksberga, mamy edycye *wileńskie*, i z wcześniéjszych: a) nakładem Friedleina w Krakowie, poprawiania X. Przybylskiego, str. 462. — b) Piękny przekład zagraniczny, nakł B. Behra w Berlinie, str. 370, z rycinami, — c) W drukarni uniwersyteckiéj w Krakowie 1841, w ósemce str. 306. Jest to książka najpiérwéj odbita po uporządkowaniu na nowo drukarni uniw. Jagiel. — d) We Lwowie, w drukarni Piotra Pillera str. 463 r. 1833

Pokój z miernością przebywa:
Misa po Ojcu chędoga
Lśkni się; a snu nie przerywa
Nikczemna chciwość lub trwoga.

Nie długoć człeku do końca,
Po cóż tyle starań roni
I szuka obcego słońca?
Alboż się przed sobą schroni?

Troska za nim w okręt siędzie,
Jezdzca rączym dogna krokiem,
Nie tak szybki jeleń w pędzie
Ni wiatr co miota obłokiem.

Umysł rad przytomnéj chwili,
W przyszłość nie wziera stroskany,
Gorycz uśmiechem przymili,
Boć nie ma szczęścia bez zmiany!

Cny Achill nagle upada
Titona starość nagina
Może, co Ci los nie nada
Mnie szczęsna zdarzy godzina.

Tobie setne ryczą trzody,
Rży w zaprzęgu rumak dzielny,
Afryka dla twéj wygody
Szkarłatne przystawia wełny.

Mnie się wieś szczupła dostała
Z niezwrotnéj Parki nadania
Duch wieszczy i wzgarda śmiała
Na płoche gminu mniemania.

HISTORYA ZBYTKU.

Zbytek dostatku i próżności dzicie
Gdy przyszedł na świat, cieszono się wszędzie
Przeczucie jednak ostrzegało skrycie
Że radość trwałą nie będzie

Wdzieciństwie wrzaskun, rospustnik w młodości
Niczem niesyty o wszystko się kusił;
Złe się w nim coraz wzmagały skłonności
Nakoniec Ojca zadusił.

Ale wyrodek zbrodni swéj nie użył;
W nędzy, zgryzocie i żalu,
Wymiarem losu na jaki zasłużył
Dokonał życia w Szpitalu.

DO WDZIĘCZNOŚCI.

Tłumaczenie hymnu de l' Abbé De Lille.

CHÓR.

Córko natury i cnot matko płodna,
Serc związku święta wdzięczności!
Na grzbiecie startéj dumy i dzikości
Niech się cześć wzniesie i moc twa łagodna.

Sobie człowiek zostawiony
Żył bez krewnych, bez schronienia,
W ozdobne słońcem sklepienia
Wzrok jego nie był zwrócony;
Przyszłaś! i bracia się znają
I nędza skarby odkrywa,
Przyszłaś! i złote ogniwa
Z niebami ziemię spajają,

Córko natury etc:

Twa roskosz żalu nie rodzi,
Twych pieszczot wymysł nie zmniejsza
Nad sprawiedliwość piękniejsza
Tobie i zbytek się godzi;
Starcom twa zręczność cnotliwa
Kwiatami kryje mogiły
I z ust dziatek uśmiech miły
Twem się natchnieniem dobywa.

Córko natury etc:

Biada! gdy twe więzy zdziera
Serc łatwych zdrajca niegodny!
Tak bluszcz z stem ramion bezpłodny
Dusi drzewo co go wspiera.
Chwała dla winnego krzewa
On podpory nagość kryje,
Ta padnie, — on póki żyje
Swym ją szkarłatem odziewa.

Córko natury etc:

DANNECKER.

Poniosło rzeźbiarstwo w końcu roku upłynionego nieodżałowaną stratę przez skon Jana Danneckera godnego współzawodnika Raucha i Schwanthalera: aczkolwiek prace dłuta Jego niebyły tak liczne jak Canowy, Marchesego i Thorwaldsena, wzniosł się jednak do tego stopnia, że pomiędzy piérwszych Rzeźbiarzy wieku naszego liczonym bydź winien. — Urodzony 15 Października 1758 r. w ubogim stanie, — gdyż Ojciec naszego Rzeźbiarza posługaczem, wówczas, książęcéj, stajni, był w Stuttgartcie, w dzieciństwie Dannecker, zwrócił na siebie uwagę księcia Karola owego, — słynnéj, wychowaniem Schillera, Wojskowéj szkoły w zamku Solitude,— założyciela, przez to iż rysunki, w braku papiéru, na ciosowych głazach, przy budowach w tymże pałacu używanych, wykonyw ał.

Umieszczony, w Wojskowéj szkole, tam, a późniéj w Stuttgartcie pobierał naukę Rzeźbiarstwa, a już w roku 18ym życia swego, nadgrodę otrzymał, za wyrobienie modelu Posągu Milona z Krotony. — W Solitude, wszedł w ścisłe związki przyjaźni, z Szyllerem współ uczniem swoim.

W roku 1783, udał się do Paryża, a we dwa lata późniéj do Rzymu, gdzie poznał Canowę, Göthego i Herdera: z Rzymu piérwszą swoją z marmuru wykonaną pracę, »Cererę i Bakchusa» do Stuttgartu przesłał, — ten utwór powszechne zjednał mu pochwały, i zjednał mu przyjęcie na członka Akademii w Bolonii i Mediolanie. —

Dotąd ubogi, — Dannecker, odbywał wszystkie podróże pieszo; po pięcioletnim pobycie w Rzymie wrócił do Stuttgartu gdzie mianowany, professorem Rzeźbiarstwa, — odtąd Miasta rodzinnego prawie nieopuszczał. — Czczony i kochany od panujących — otrzymał nagrody między innemi Orderu Sw: Włodzimierza i Würtembergskiéj korony. Pomiędzy licznemi jego pracami, które wymieniać zbytecznem by było; wspomnimy, — i o cudnym P osągu Schillera, o Kupidynie Psy-

che, Pomniku grobowym księcia Oldenburgskiego, posągu Zbawiciela, znajdującym się w Petersburgu, który mu ośm lat pracy zajął, — o posągu Sw: Jana i rzeźbach w kaplicy Sw: Katarzyny i Arijadnie, nad którą obszerniéj się rozwiedziem. —

Posąg Arijadny wykonany przez Danneckera, znajdujący się obecnie w Ogrodzie Bethmanna w Frankfurcie nad Menem, wyraża piękność i przyjemność — Tworczość, siła myśli, olbrzymiość zadania nie przéjmowały wsławionego Rzeźbiarza, gdy opuszczoną Teseusa, wystawił kochankę. — Danecker obrał chwilę, gdy Ariadna po nieszczęściach swoich, ukochaną i uszczęśliwioną zostaje od Bakchusa Już nie smutek ani oburzenie, na niewdzięcznego Teseusa, wyraża jéj spojrzenie, lecz przeciwnie miłą radość, roskosz, zalotny miłości uśmiech; cała jéj postać wyrażająca nadobność i bardzo piękna, spoczywa, wdzięku pełna, na przyłaskawionéj panterze, — na któréj głowie zlekka wsparta lewą ręką, spadającą utrzymuje zasłonę — Pantera postępuje naprzód — lecz według naszego zdania, za nadto nieswobodnie pod błogim oblubienicy, Bożka młodości ciężarem, poruszać się zdaje. —

BIÓRO REDAKTORA WARSZAWSKIEGO.

Byłeś rekaktorem kiedy?
Co to trosków, co to biedy!
Myśl o farbie, o papierze,
O drukarni, o zecerze,
Trzeba pisać artykuły,
Lub wiersz jaki, piękny, czuły. —
Prenumeratorów trzeba
Bo inaczej — nie ma chleba!

Jeżeliś nigdy nie był literatém, lub przynajmniéj nie minł brata, przyjaciela od serca, albo, jako teraz moda, żony — coby prace swe piśmiennictwu poświęcali — nie możesz mieć drogi czytelniku, wyobrażenia nawet przybliżonego *co to jest*

literat, bo zaiste niema niczego w królestwie minerałów, roślin i zwierząt, z czemby literata porównać można — notabene *literata z powołania* a niepojazdowego Pana, co sklei wróciwszy z obiadu lub balu jaki artykulik z nudów i raczy przyjąć (od chwalców co jego łaski potrzebują) nazwę szumną: *Znakomitego literata*, o takich i innych pseudo literatach łatwo nabyć wyobrażenia, lecz prawdziwy literat, to scylla charybdys charakterystyki, w których i najdoświadczeńszy utonie sternik. — —

Wystaw sobie ciasny pokoik obstawiony dokoła szafami (które dawniéj na czarno były malowane) pstremi od kurzu i podrapania — niepodomykane bo kluczów już od lat kilku niema — mnogość ksiąg, papierów, rękopismów, nut i zeszytów co kupą bez porządku na krzywych rozlegając się pułkach wypiera silnie drzwi, część ich wyleciała i leży obok karafki bez korka z utrąconą szyjką i beczułki rozbitéj z angielską sadzą: na tém wszystkiém dopiéro szlafrok *Pana Redaktora*, kapelusz, pantofle, laska w symetrycznéj rozrzucone odległościa w kącie otwarte pudełko ze skrzypcami bez strun i smyczek połamany. —

Pokoik ten ma dwa okna, przy każdem stół — na jednym kupa gazet i pism współczesnych aż do sufitu sięga i światło dzienne przyćmiewa — pod nim mnóstwo jak najporządniéj ułożonego w kupy pisma — którego oto ta właśnie redakcija — drugi stoliczek z plikiem rękopismów, brzytwą, trzema słownikami, mydłem, kieliszkiem wyszczerbionym, w którym cóś czarnego nakształt atramentu się znajduje i piór parę. Tutaj to tworzy się pismo, tu w nim zawarte rodzą artykuły.

Między stolikami jest (pseudo) kanapa, na niej wsparte dwa inwalidy (krzesła), kilkadziesiąt arkuszy korrekty, frak Pana Redaktora, nowo wyszłe poezye, misa z wodą zastępująca miéjsce miednicy, prospekt nowego czasopisma, cybuch z fajką do wpół napchaną a przy tém kapciuch puóżny. —

Pokoik ten, ma dwa zródła, z których światło weń wpły-

wa, to jest, jedno okno (drugie bowiem liczone być nie może bo naprzód ma dwie szyby papiérem zalepione, powtóre kupa gazet zasłania je zupełnie) i *Głowę Pana Redaktora*: jest tu wprawdzie i trzecie zródło swiatła, piec — w którym co wiéczór dla jasności tli się jedno, choćby na dwadzieścia cztery stopnie zimna, literaci lubią jednostajność — a zimno dobry sen sprawia — tli się, mówię, jedno łuczywo. — Swiatło jak wpływa tak i wypływa, bo drzwi dwoje tylko, jedne od jeszcze ciaśniejszego i bardziéj zawalonego papierami stoi redaktorskie łóżko; drugie od wielkiego przestworu aż czterooknowego, *drukarni* — gdzie ciągły rejwach, krzyk, smarowanie czcionek, składanie arkuszy, kłutnie śmiechy i wrzawa.

Rano o trzeciéj zrywa się Pan Redaktor z łóżka, jakby piorunem rażony krzyczy, jakby się palić całe miasto miało.

Hej! jesteście tam, a nuże! spiochy! wstawać — ziewanie tylko odpowiada, na donośne wołanie Pana Redaktora.

Wstaniesz tam dzisiaj? zapal świécę prędzej, świécy. —

Redaktor siada, pisze, łaje zaspanego chłopaka. —

Gdzie zecer?

Jeszcze nie obudzon.

Dwie szpalty trzeba, o czém tu pisać?—gdzie zecer, czyś gluchy?

Toć powiadałem panu co spi jeszcze. —

Spiochy! zbudzić go: na kiedyż skończy mój artykuł składać, może na jutro? a dziś numer wyjdzie. —

Chłopiec wychodzi budzić wszystkich, a Redaktor ziewa i pióro gryzie — Co ja tu będę pisał? — nowości — nie ma żadnych — powieści — tego już tyle — poezije, nie lubią czytać bo w tém sensu mało. —

Już wszyscy wstali —

Niech się do roboty biorą, próżniaki! —

»Panie! farby nie ma»

To wziąść —

»Panie! nie wiem gdzie jest?»

W garnku pod łóżkiem.

»Panie! arkusz mi się podarł« —

O podarł ci się tyś go podarł

»Panie! to korrekta« —

Panie! przeczytać nie mogę —

Panie! ktoś przyszedł: — owoż tysiące interesów zabiorą cały dzień Panu Redaktorowi — poczta, goście, zecery, farby, nowości, księgarze, autory, dłużnicy — jak on biédak pisać może? —

Nie dziwmyż się, że tak mało dobrych czasopism wychodzi — bo redaktor jak się z domu wymknie to trzy dni nie wraca. —

A. z Ch. D.

O Litewskich prawach najdawniejszych z uwagą na ustawy i statuta Jagiellonów.

Ósmy wiek płynie jak naród litewski został nam znany z nazwiska swego: piąty wiek idzie jak się rozsławił po świecie przez swych bohatérów Olgierda, Kiejstuta i Witołda: a trzecie stolecie dochodzi swego kresu, jak zasłynął prawodawstwem, i przez statut unieśmiertelnił swe imie. Należąc on niegdyś do wielkiéj gromady wysługujących się Rzymowi narodów, zatrzymał sobie nadane od niego nazwisko Litow: przez przedłużenie, z tego to utworzoną nazwą Litwy, przezwał kraj swój, i pod imieniem Litwinów zaczął być znany chrześciańskiéj Europie, jako uporczywy bałwochwalca a wielki przeciwnik Chrystusa wiary. Nie jest tu miejsce rozwodzić się nad początkiem nazwy narodu i kraju litewskiego, nad jego dziejami najdawniejszémi, nad cywilizacyą w zabytkach pogaństwa tkwiącą: stosowniéj bowiem będzie pomówić o tem w pierwotnych dziejach narodu polskiego, nad którémi

pracuję, zwłaszcza gdy świeżo ukończone dzieło P. Narbutta, wzywa do obszernego rozpisania się w téj mierze, a właśnie ogłoszony drukiem zbiór praw litewskich (*) pociągający ku sobie, zmusza do pomówienia o nim dla tego, że właśnie wchodzi on w zakres badań, które nas najwięcéj obchodzą. Wypada więc zastanowić się nad owym zbiorem, i wykazać co też przezeń nowego dla historyi prawodawstw przybyło. Zbiór praw o którym jest mowa, nie sięga wyżéj, nad czasy Władysława Jagiełły. Rozpoczyna go przywiléj nadany Litwie r. 1387. a kończy odpowiedź udzielona stanom na prośby do tronu zaniesione w Wilnie 1563. Odpowiedź ta tyczy się rozpraw sejmowych objaśniających prawa statutem Zygmunta I. z roku 1529- zapewnionych Litwinom. Wszystkie pomniki prawodawstwa, wśrodku między dwoma owem będące, do tegoż samego zmierzają celu, to jest ażeby swobodami zobowiązać połączony naród, rozwinąć prawodawstwo jego zwyczajem najwięcéj uświęcone, i przywieść je w zgodę z prawami Polaków, wysoce już pod ów czas wykształconemi.

Dosłyszawszy, że wydaniem rzeczonego zbioru, zajmuje się oddawna uczony nasz ziomek Tytus Hrabia Działyński, wyglądaliśmy niecierpliwie owego pomnika, ciekawi, czy się też ziści cośmy poprzednio objawili (**), to jest, że małe slady skandynawskich zwyczajów pozostały w litewskich prawach; więcéj ruskich, mazowieckich a nawet czeskich. I zaspokojona została ciekawość nasza sprawdzeniem domniemania. Jesteśmy to winni częścią temu-to zbiorowi, częścią drugiemu wielkiéj wagi dziełu, które jak gdyby na zawołanie właśnie

(*). Zbiór praw litewskich od r. 1389. do r. 1529. tudzież rozprawy sejmowe o tychże prawach od r. 1544. do roku 1563. Poznań, w drukarni na Garbarach 1841.

(**) Historya prawod. słowiansk: III. str. 415 następne.

teraz wyszło na publiczny widok, ażeby do objaśnienia praw Jagielońskich posłużyło. Rozumiém tu szacowny zbiór pism urzędowych, z sekretnego archiwum watykańskiego i inszych archiwów, tudzież bibliotek rzymskich, drukiem po raz piérwszy ogłoszonych (*), które dla użytku sławnego Adama Naruszewicza, zaczął niegdyś w Rzymie zbiérać uczony Albertrandy. Zbiór ten dostawszy się w ręce P. A. J. Turgeniewa Rzeczywistego radcy Stanu i Kawalera, został przez tegoż dopełniony i obecnie na widok wydany. Między inszemi, dla historyj narodu, kościoła i prawodawstwa Polski, Litwy i Rusi ważnemi pismami, znajdują się tu trzy dyplomata z roku 1226. 1238 1284. (**), które, rzucając wielkie światło na prawa Litwy wieku XIII. całkowicie potwierdzają mniemanie nasze o pochodzeniu i stosunku wzajemnym praw litewskich, polskich i ruskich, w czasach najdawniéjszych, dając głęboko wejrzeć w historyą praw, zbiorem Tyt: Hr: Działyńskiego objętych.

Nazwisko Litwy czytamy po raz piérwszy w kronice przy końcu XI. i na początkuXII. wieku spisanéj (***). O krainie téj, z téjże samej okoliczności wspominając wcześniéjszy kronikarz (****) nazwał ją Prussami, a jeden i drugi wymienił Ruś jako pograniczną Litwie. Ieszcze wcześniéjszy od tych, bo w IX. wieku żyjący kronikarz (*****), mówiąc o krajach po

---

(*). Historica Russiae monumenta, ex antiquis exterarum gentium archivis et bibliothecis depromta. Ab A. J. Turgenevio Consil. st. act. et eqit. Tomus I. Petropoli, typis Eduardi Pratzi 1841.

(**). Historica Russiae monum. I. str. 18. 45. 85. 86.

(***). r. 1009. Sanctus Bruno, qui cognominatur Bonifacius, archiepiscopus et monachus, II. suae conversionis anno in confinio Rusciae et Lituae a paganis capite plexus, ann. Quedlinburg, u Pertz V. str. 80.

(****). Ditmar u Pertz V. str. 834.

(*****) Rimbert żywotopisiec ś. Anskara, vita s. Anskarii u Pertz II. str. 714.

nad baltyckiém morzem rozciągających się a przez Kuronów (był to szczep litewski) zamieszkałych, wylicza leżące tamże miasta, pełne zbrojnego rycerstwa i pod władzą królów je mieści: w czem wtoruje mu Wulfstan (żył przed r. 900), mówiąc że w kraju Estów (i to był litewskiego szczepu naród), jest wiele miast, a w każdem z nich że osobny Król panuje. Kiedy więc tyla było Królów u Litwinów w IX. już wieku, widać że już w ów czas oddzieloną u nich została duchowna władza od świeckiéj, i że obiedwie nie jednoczyły się już w osobie Arcykapłana. Wszakże ślady dawnych rządów przebijały się długo w feudalizmie ciążącym nad całym narodem, tudzież w poddaństwie sroższem tu niż gdzieindziej. Z piérwszego wydobył się naród przez połączenie Litwy z Polską, z drugiego wydzwigać gmin zaczęło chrześcijaństwo, lubo ono stan osobisty ludu polepszyło tylko. Stosunki zaś prawne wynikające z zależności feudalnéj, długo wiązały chłopa litewskiego z panem, dopóki czas nie przyniosł mu ulgi w téj mierze. Kiedy Kawalerowie mieczowi zajęli kraj Łotyszów i na feuda rozdali go Niemcom, ci do tego stopnia gmin uciskali, że lubo Chrześcijaninem został, nie wolno mu przecież było uczęszczać do kościoła i wraz z panami swemi być uczestnikiem służby bożéj: zaledwie Papież wdawszy się w tę sprawę, zdołał w téj mierze cóś u Niemców wytargować na korzyść ludu (*). Władysław Jagieło chcąc zyskać dla chrześcijaństwa i dla Polski Litwinów, przyrzekł tym, którzyby się ochrzcili, też same prawa jakie miała szlachta polska (**). Nie po piérwszy to raz wtedy wy-

---

(*) r. 1238. in favorem fidei christianae de onere servitutis facias aliquid relaxari, et dari eis liberam facultatem confitendi peccata, adeundi Ecclesiam, et divina officia audiendi, indulgentia, seu privilegio aliquo non abstante. Historica Russiae monumenta I. str. 45.

(**) r. 1387. przywiléj Władysł. Jagieły i brata jego Skirgajły na czele zbioru praw litewskich. wydanego w Poznaniu

warło swój wpływ polskie prawo na litewski naród: już wcześniéj Mazowsze działało na korzyść jego, i tego snadź słowiańsko-mazowieckiego prawa wpływowi, przypisać należy ów wstręt jaki miała Litwa i zlitewszczone miasto Ryga do sądów bożych, tudzież do prawa powszechnie używanego w Skandynawii o rozbitkach morskich. Dostawszy się przez Kawalerów mieczowych pod władzę Biskupa rygskiego, wyjednało sobie miasto Ryga tak zwane prawo Gotów, zapewniające mu wyżéj wspomniane swobody, tudzież uwolnienie od ceł (*).

Przez prawo Gotów rozumieć mamy prawo ruskie. Wiedzieć albowiem należy, że ludy wschodnie a mianowicie Wołochowie i Litwini nazywali Gotami Giermanów i Rusinów (**) z przyczyny, że ten giermański naród, kiedy jeszcze wałęsał się około morza czarnego, dał się dobrze we znaki. Litwin rozumiał i dotąd rozumie przez Gotów, Rusinów, czyli raczej panujących im nigdyś Waragów, z przyczyny że Normanowie byli szczepem Giermańskim (***) a snadź najpiérw litewskiemu narodowi Goci znani byli. Od nich więc nie tylko lud Słowianom około Kijowa i nad ilmeńskiem jeziorem panujący, ale i ich samych Gotami nazwał, z przyczyny że ci Słowianie zruszczyli się czyli raczej rząd waragski (gocki) mieli. Z tego téż powodu przyjęte od Rusi niektóre prawa, nazywał

(*) r. 1226. Dominus Episcopus concessis civibus in genere jus Gotorum, et specialiter libertatem a duello, theloneo, candente ferro, et naufragio. Historico Russiae monumenta I. str. 18. 19. Wyraźnie mówi o Prussakach Adam Bremeński, historia eccles ed. Jo. Fabricius Hamburg 1706. cap. 227. Prutzi homines humanissimi, qui obviam tendunt ad auxiliandum his qui in mari periclitantur, vel qui a piratis infestantur.

(**) Wołosi dotąd przez Gota rozumieją złodzieja: zapewnił mnie o tém jeden z rossyjskich Jenerałów.

(***) Szaffarzyka starożytn. I. str. 368.

Litwin gockiemi, bo że nie giermańskie przez ten wyraz rozumiał, dowodzi osnowa rzeczy. Idzie tu bowiem o uwolnienie się od sądów bożych, których nie znali najdawniejsi Słowianie, używając w ich miejsce losu i wróżenia, gdy przeciwnie owcześni Giermanowie a mianowicie Goci, przez sąd boży wątpliwe rozstrzygali sprawy (*).

Nie tylko w rzeczy o sądach bożych lecz i w opłatach od roli i browarów pokazuje się wpływ ruskiego na litewskie prawo. Mówiąc o niem, rzeczona ustawa, ruskie nawet wyrazy przytacza (**). Wpływ jego był także na daniny należące się od chłopa monarsze i panu. Rozumiem tu tak zwane serebszczyzny i dziakła, które, coby znaczyły, nie odgadniono dotąd. W statucie Zygmunta I. z roku 1529. (***). czytamy: »Choczem, aby wsi pospolityje ludi, wyniati byli od każdoje dani płatenia i podatku, serebszcziznoho, zwanoho i też diakoł, i oto wsich beremen powozowych, ot koszenia sena, i ot inszych nesprawedliwych robot.» Temiż samemi niemal słowy powiedziano o prawach, które panom niemieckim należeć się mają od Łotwaków w XIII. wieku (****). Monarsze jako najwyższemu Wazalów kraju zwierzchnikowi

---

(*) r. 820. In quo placito Bera comes Barcinonensis, cum impeteretur a quodam, vocabulo Sanila, et infidelitatis argueretur, cum eodem secundum legem, propriam — utpote quia uterque Gothus erat, equestri proelio — conngressus est et victus, vita Hludovici Imper. u Pertz II. str. 625.

(**) r. 1284. de quolibet unco dabunt duas marchas.... Item de vino Gordii Brazni facient. Historica Russ. monim I. str. 85. 86. Wiadomde jest że od pługa płacili Rusini dań Kozarom. Szlecer do Nestora III. str. 75. V. str. 120.

(***). Zbiór praw litewskich str. 164.

(****) r. 1284 Item uno die arabunt dominis suis propriis bobus et propriis expensis, duobus vero metent. Item de eo, qui metere potest unum de qualibet Vitzkatu, duas plaustratas feni solvere promiserunt, histor. Russiae monimenta I. str. 86.

należała się serebszczyzna, a panu należała się ona od chłopa z téjże samej przyczyny (*): odpowiadały więc serebszczyzna i diakło służebnościom słowiansko-polskim zwyczajnym i nadzwyczajnym. Nie ulega wątpliwości że nazwa piérwszéj pochodzi od wyrazu *serebro* (na co już Czacki zwrócił uwagę), gdyż prawodawca połączył je z opłatami i podatkami, czyli obadwa te ciężary serebszczyzną być nazwał. Drugiemu za zrzodłosłów naznacza P. Kraszewski litewskie wyrazy *dokle*, *doklinikas*, które czynsz i czynszownika mają oznaczać. Lecz bynajmniéj: bo i owszem znaczą one toż samo co służebności, a ich nazwa ruskiego jest pochodzenia. Często jest bowiem w dawnych prawach mowa o uwalnianiu od diakła, skąd się pokazuje że ten wyraz czynszów oznaczać nie może: uwalniając bowiem od nich chłopa, tem samem byłoby mu przyznane dziedzictwo. Diakła więc, mojem zdaniem znaczyły toż samo u Litwinów co u Rusinów (**) i Serbów *pokłony*, a u Słowian obrządku rzymsko-katolickiego *servitia gratuita*, jakiémi było czesne, pomocne i t. p. i noszą nazwę od wyrazu *diakowati* (jak dotąd mówią na białej Rusi) czyli dziękować, to jest wdzięcznym być panu swojemu, lub, jak nasz gmin dotąd mówi, pocztę (czesne, poczesne) przynieść panu (***). Wiadomo jest, że u wszystkich Słowian służebności stały się z dowolnych przymuszalne, i że piérwotnie chcąc wdzięcznym być (jak mawiano) czyli przysługę uczynić Królowi szlachcic, a szlachcicowi chłop, służył

(*) W tymże statucie na stronie 206. powiedziano o wdowie siedzącéj w majątku nieboszczyka męża, że odpowiedzialną jest gdyby «ljudi rozohnała, serebszczizny i winy na sebe brała».

(**) Wilno od początku jego do roku 1750 przez J. Kraszewskiego. Wilno 1840. I. str. 376.

(***) W ruskiéj Prawdzie Jarosława §. 7. większa część rękopisów czyta *pokłoni*, w wydaniu P. Kucharskiego w antiquissima monumenta juris slovenici, Varsoviae 1838. stoi *pokoni*.

mu chudobą swoją, co późniéj na przymus wyszło, naprzód dla całego narodu, a następnie dla gminu tylko. Posiadam w rękopisie ważne urzędowe akta Króla Alexandra z r. 1492 i obudwóch Zygmuntów z lat 1518, 1522, 1529, 1547, które na toż samo wychodzą co ustawa ekonomiczna Zygmuntów obudwóch z roku 1529. (*). Powiedziano w nich: »liberi sint Cmetones Magni Ducatus Litvaniae ab omni datione et solutione collectae sive exactione szerebszczyzna dictae, atque mensurarum Dziakło nuncupatarum. — Majet tot dwor nasz derżaty z Diakły orzanymi i Owsianymi i z sienom podiakolnym. Majet w tojżeto zastawe braty diakła horodenskij żytnyj i owsianyj, — Też koszenije sienożatéj naszych w ktorychkolwek dworech i tywunstwach na nas sieno koszywali to i teper majet byti potomuż, iż tyi ludy naszy majut tyi sienożaty kosyty kotory i peredtym koszywali, a kotoryi ludy zdawna diakła dawali na nas do dworow naszych tyi majut i teper diakła dawaty do tych dworow naszych wodług dawnoho obyczaja.« Wyraźnie nazwano tu serebszczyzny i diakła *datio*, *solutio collecta*, *exactio:* wiadomo jest, że wyrazami temiż nazwane są służebności rzeczone w prawach Słowian rzymsko-katolickiego obrządku.

Tu kładę na teraz koniec spostrzeżeniom nad zbiorem praw litewskich. Robiąc je, chciałem zwrócić uwagę uczonéj publiczności na ważność dzieła, które po wielkich pracach Tadeusza Czackiego o nie jeden szczebel daléj posuwając wiadomość o litewskiém prawodawstwie, wyszło na szczęście teraz, kiedy przez dyplomata P. Turgeniewa możemy głębiéj zajrzeć w to prawo. W pierwotnych dziejach narodu polskiego z uwagą na Ruś i Litwę wyłuszczyć się mających, usiłować będę posunąć wiadomość o niem aż do wieku VIII i IX, przez wykazanie tego co giermańskiem a słowiańskiem jest,

(*) Zbiór praw litewsk. str. 128. §. 11. str. 134. §. 7

udowodniając, czyli raczéj uprawdopodobniając, zasady pierwotnego prawa Litwinow, o ile te od prawodawstw otaczających ich ludów odrębnemi są. Tadeusza Czackiego prace tudzież zbiór praw w Poznaniu drukiem ogłoszony, dają poznać ogólno litewskie prawa czyli krajów niesłowiańskich pod Jagielonów zostających panowaniem: praca P. Turgeniewa daje wejrzeć w takież prawa jednéj z litewskich krain na wschodzie położonéj: moje usiłowania mają napomknąć o tem, jakiego ducha były też same prawa u Litwinów zachodnich. Tym sposobem wystawi się obraz litewskiego prawodawstwa w wielkich, małych i maleńkich, czyli pewnych, mniej pewnych i prawie niepewnych rysach, podług tego jak historya da krytycznie wystawić kształty, wyobrażając na tle optyki dziejów giermanizmem i słowianizmem przesiąkłe prawa, swojskie w zarodzie, ruskie we wzroście a polskie w rozwinieniu, naocznie przedstawiające koleje zmian politycznych, przez które litewski naród przechodził. Cześć mężom, którzy wypracowali dzieło, przygotowując je do druku szanownemu wydawcy, cześć uczonemu hrabiemu, który je ogłosił naukowemu światu, cześć i wielbienie P. Kilisińskiemu, który mistrzowską ręką wykonał na kamieniu odciski pieczęci wielkich Książąt litewskich a polskich Królów, zbogaciwszy swą pracą ubogą w tego rodzaju dzieła, sztukę narodową, który troskliwie dopilnował poprawek druku, i wystawił pomnik litewskiemu prawodawstwu, uwieczniający pamięć wielkiego a nam tyle drogiego narodu. Do prawników słowiańskich należy iść w zawody z uczonym Daniłowiczem, którego szanowne uwagi już w roku 1826 drukiem ogłoszone (*) wcielili w niniejszy zbiór, pracujący nad dziełem zacni mężowie. Wiele od tego czasu przybyło zasobów, które uwagi owe wzbogacić i sprostować mogą. Pominął je szanowny wydaw-

---

(*) Statut Kazimierza Jagielończyka, w Wilnie 1826.

ca, i słusznie, bo (jak to sam wyznaje w przedmowie do zbioru praw litewskich), ograniczył się na ogłoszeniu tego co w téj mierze przysposobili mu do druku mężowie uczeni, nic ze swego nie chcąc i nie mając prawa dodać, ażeby rękopis jako obcy utwór nie został w czemkolwiek odmieniony.

W. A. Maciejowski

z MARYANA.

(o Kochanowskim.)

W kilku półkach wedle ściany
Książki różnéj tuszy, kroju,
W pergaminów białym stroju,
Niby mnogich ziem pielgrzymi —
Stoją rzędem obok wszyscy,
Kaznodzieje, Latopiscy,
Kilku piewców między nimi.
Kochanowski wpół otwarty,
Załamane wewnątrz karty,
Marjan zajrzał: — *Psalm sto czwarty*,
I znów tonie w otchłań mglistą:

»Wielki Pański nasz lutnisto,
»Złotousty, złotostruny!
»Tyś na kwiatach nucił czysto,
»Nagle świsnął wiatr w piołuny;
»I zabrzękła lutnia czuléj,
»Na pustkowiu po Urszuli:
»Ale otrzéj Ojcze łezki,
»Twa Urszula — gość niebieski!
»Dziewcze-ptaszek — kwili w progu;
»Bo Aniołek czarno-leski,
»Z twoich kolan piał już Bogu!

»Taka boleść błoga! święta!...
»Lecz kto duszą słyszy....
»Słyszy burzę na około;—
»A wypogodź ludziom czoło! —
»Smutki lecą w świat koleją —
»Jako wiatry; kto nam powie,
»Po co stąd, lub z owąd wieją?
»Na pogodę i na zdrowie,
»Czasem na głód i pomory!
»Wedle pychy, i pokory:
»A bezprawia, winy braci,
»Jeno Człowiek święty spłaci,
»Bo ma z czego, — chowa zbiory!«

Dziś wieszcz skarby w ziemi grzebie
Ku duchowéj swéj potrzebie.
Co mu brzmiącéj sławy troski?
Ach! samotnie — sam dla siebie —
Co tam nie śnił Kochanoski! —

J. B. Z.

UŁAMKI HISTORYCZNE.

Homer.

Kiedy tylko w ułamkach zachowane zostały pieśni Orfensza i tylu innych słynnych Poetów greckich, dzieła główne Homera *Illiada* i Odyssea przechodząc przez podania ustne, szczęśliwym trafem do naszych dostały się wieków, i przez dwadzieścia kilka stóleć, przez rozmaite narody i w różnych okolicznościach, zawsze poczytywane za dzieła wielkiéj wartości; jednakże największa panuje niepewność kto był Homer,

kiedy żył, a nawet podano w wątpliwość czy kiedykolwiek istniał. —

Utrzymywano powszechnie, iż siedm z Miast Greckich *Smyrna*, *Kolophon*, *Chios*, *Argos*, *Atheny*, *Rhodos*, i *Salamina*, szczyciły się, iż wielkiego tego poety były rodzinnem miejscem. — Lecz jak Suidas świadczy że za Cesarza Adryana już dziewięćdziesiąt Miast spór wiodło, przypisując sobie chwałę, iż były Ojczyzną Homera. —

Cesarz Adryjan udał się do Wyroczni o rozstrzygnięcie i w odpowiedzi otrzymał, iż Homer urodził się na Wyspie Ithaku. Ztąd widzimy, iż niewiele obecnie wnosić można jaka część czyli to Grecyi czyli Azyi mniejszéj była ziemią rodzinną Homera. —

Nie brakuje też i na zdaniach, iż Homer nigdy nie żył, że jego nazwisko wzięte od oznaczenia dzieł Homeridów, czyli śpiewaków szkoły Jonskiéj. Mniemają także niektórzy iż Grecy lubiący wszystkie wypadki ubarwiać Allegoryami, którzy swych bohaterów przeistoczyli na Bogów, — pod mistycznem Homera wyobrażeniem czyniąc go ociemniałym, żyjącym w ubóstwie i pochodzącym z niewiadomego Ojca, chcieli przedstawić wątłe dziejowe postępy poezyi.

Lecz jakież mamy prawo wątpić o istnieniu tego, którego byt cała starożytność przyznawała, którego życie (jakkolwiek może być błędnie w szeregu lat oznaczone) starano się jednak w przestrzeni czasu dociec i potomności w spuściznie dochować. Nie godzi się także przémilczeć iż wielki Hellenów, żywot, nawet Homera nam pokazały, które piórowi Herodota niektórzy przypisują.

Ieżeli Grecy ubóstwiali swych Bohaterów, jeżeli znajdujemy mnóstwo pięknych i poetycznych myśli ukrytych w Allegorijach, nie jest to jeszcze powodem, ażeby w każdem imieniu sławą okrytém, upatrywać skutek bujnéj wyobraźni, jak to uczynił Szlegel względem Homera. —

Z dzieł Homerowi przypisywanych posiadamy jeszcze prócz

wyżéj wymienionych Epopéj, Batrachomijomachiją, którą krytycy uważają za porodiją epopéi i z tego względu nie dopuszczają, by mogła być dziełem Homera, i Hymny jego poczytywane są także za pieśni, które służyły śpiewakóm rapsodów za wstępy do Homerowych wierszy, i dla tego także słusznie do dzieł Homerowych liczone bydż nie mogą.

Zapatrzmy się jednak bliżéj na losy, jakie spotkały Illiadę, gdyż co do Odyssei która zawsze mniéj była cenioną, tak dokładnych nie ma wiadomości. —

Śpiewacy niektóre części Illiady mieli zwyczaj powtarzać przy biesiadach u możnych mieszkańców osad Greckich w Azyi mniejszéj. Były to odrębne powieści wierszowane, mające za cel bohaterskie czyny Greków w oblężeniu Troi, i zwano je Rapsodijami. Dijodor Sycylijski wzmiankuje, iż Homer użył do utworzenia tych rapsod rękopismów Poezyi niejakiéj *Daphnéj* która posiadała dar objawiania cudnemi wierszami wyroczni w Świątyni w Delphos. Znajdujemy także ślady, że jeszcze przed Homerem *Korynus* i *Siagrius* o wojnie Trojańskiéj wierszem śpiewali. Kiedy więc żadnéj pewności nie ma, czyją pracą czy Homerową; czy Daphnéj czy Korynową lub Siagriusa rapsody używali do swych pieniów, niewięcéj jéj mieć możemy czyjém jest dziełem Illiada, zważając dalsze koleje téj sławnéj Epopei. —

Pierwszy Likurg, ów prawodawca Spartanów, zadał sobie pracę, zebrania słyszanych Rapsodów w Jonii podczas swego tamże pobytu. — Przyniosł je do Lacedemony, zkąd dopiero po Grecyi rozeszła się ich sława. Prawie we 320 lat potém, jak świadczą Pauzaniasz i Cyceron, Pizystrat Ateńczyk zatrudniał się zebraniem rozrzuconych pieśni Illiady, i połączył je po raz piérwszy w jedną całość. — Jeżeli przyjmiemy za epokę życia Homerowego naznaczoną przez Parijskie marmury, był on prawie spółcześnym Hesijoda, i żyć musiał około dziewięćset dwudziestego roku przed narodzeniem J. C. pieśni więc jego rozrzucone spoczywały przez ciąg lat 340

jedynie w pamięci rapsodów. Plutarch wspomina, iż Solon pierwszy zajął się poprawą, sklejeniem i dopełnieniem Illiady. — Hiparch Syn Pizystrata nową kopiję dziełka tego sporządzić rozkazał. Podobny odpis uchodził za pierwotwór, aż do czasów Alexandra Wielkiego — Bohater ten polecił Arystotelessowi, Kalisthenowi i Anaxarchowi ażeby poemat Homera starannie przejrzeli, i poprawili, z powodu mnogich usterków, które w nim się znajdowały, i które dawały pochóp do mniemania, iż Homerowe wiérsze były skażone przez dodatki Rapsodów. Odtąd owoce pracy tych 3 Filozofów nad Illiadą i jéj niejako oczyszczenie z istniejących pod ów czas wad, uważano aż do czasów Ptolemeusza Lagusa za wiarogodne Homera wydanie. W ów czas Zenodot z Efezu, że tak nazwiemy, tę Alexandrowską Edycyę przerobił. A nakoniec na 150 lat przed narodzeniem J. C. pod panowaniem Ptolomeusza Filometora Arystarch zatrudnił się nową poprawą Illiady. To wydanie wkrótce otrzymało pierwszeństwo, nad dawniejszemi, które poszły w zapomnienie. Illiada jak ją dziś posiadamy jest tedy owocem ostatecznych prac Arystarcha. —

Mimo tego iż początek Illiady odnosi się do zachowanych podań ustnych, że w istocie obecnie niepodobna rozeznać co by mogło być pracą Homera, co dodatkiem Rapsodów a co nakoniec szeregu osób, które się trudniły poprawianiem dzieła tego, nie można zaprzeczyć, iż Illiada poczytywaną była przez starożytnych Historyków za dzieło zasługujące na zaufanie. Widzimy tego dowody i w Herodocie i Dyodorze Sycylijskim, a będąc obecnie tylu wiekami oddzieleni od wyż wzmiankowanych Historyków, nie możemy Illiadzie bez ważnych powodów odmawiać tego zaufania, na które w nich zasłużyła. —

Z Illiady nie wiele da się wyczerpnąć rzeczy posłużyć mogących do Historyi Słowiańskiéj. W księdze drugiéj w wierszach od 405 do 410 jest wzmianka o kraju Henetów,

z którego Poflagoni mieszkańcy wybrzeżów rzeki Partenius pod wodzą Pilajmena na odsiecz Trojanczyków przybyli.

Tak jak na szczytach niebotycznych skał, pędem wielkim zerwana mała bryłka śniegu, w usuwaniu swém wzrastając, nabiera siły, a nakoniec roztrąca lasy, domy, i zasypuje ogromne przestrzenie, tak też słaby wątek z tych 5 Homerowych wierszy, a ściśléj rzeczy biorąc, z jednego wyrazu pochodzący, stał się powodem rozlicznych domysłów i dotąd obfite to pole, nie jest w zupełności wyczerpane.—

Już nasz Bielski w Kronice Polskiéj wydanéj 1597 r. na karcie 14 odwołuje się do tych wierszy Homerowych. Gwagnin aczkolwiek o nich nie wzmiankuje z tegoż samego źrzódła jawnie swe wiadomości czerpał, wspominając o Henetach i Paflagonach. Sarnicki w Rozdziale 14 przywodzi wiersze Homerowe, Stryjkowski o nich nie przepomina i Długoszowi zdaje się, że one nie były tajemnemi.

A jeżeli te wiérsze zastanowiły uwagę naszych kronikarzy 16 wieku, tém mocniéj zajęły umysły badających Starożytności Słowiańskie w 18. i na początku 19, Stolecia. —

Jan Potocki, Surowiecki, Majewski, Szafarzyk, Linhart i inni wiedzeni zdaniami naszych Kronikarzy, posiłkują wnioski swoje wyrazami wyżéj przytoczonemi Jlliadę Homera. —

Byłoby rzeczą równie próżną jak do uskutecznienia niepodobną roztrząsać wątpliwość, czyli te wiérsze księgi 2giéj o Henetach wspominające mogą być poczytane za twór Homera lub jego Rapsodów, czyli też są poprawką odnoszącą się do czasów Solona, Kalistena lub Arysfarcha.

I przyznać należy, iż ci uczeni i sławni mężowie, którzy sprostowali błędy wyśledzone, nie tylko przez to dzieła Homerowego nie skazili, lecz przeciwnie przywiedli też do większego prawdopodobieństwa. Lecz ponieważ nasi kronikarze, a późniéj nowocześni autorowie historycznych poszukiwań, przywiązali wartość do tyle razy wspomnionych wierszy

należy, ocenić czyli istotnie Homerowa wzmianka o Henetach na zupełną zasługuje wiarę.

Już nadmienionem było, iż starożytni Dziejopisarze nie wahali się odwoływać do powagi Illiady w historycznym względzie. Mimo tego surowa krytyka ma niektóre powody skłaniające ją do wątpienia, żeby Homer tyle w poezyi udoskonalony, starał się zarówno uzyskać znamie dokładnego Dziejopisa. Uderza najprzód to mnóstwo poetycznych fikcyj, owe wprowadzanie bożków w szeregi przelewających krew rycerzy. Myśli podobne zgodne z prawidłami poezyi, sprzeciwiają się prawdziwości dziejów. Cała ta aczkolwiek bajeczna mitologija w Illiadzie rozsiana nie raziła ani Greków ani Rzymian, owszem była podstawą ich wiary, co potwierdzają wyrazy Herodota w Euterpie §. 53. »Przez długi przeciąg czasu nie wiedziano o początkach każdego w szczególności z bożków, o ich kształcie i przyrodzeniu; czy wiecznie »istnieli. Swieżo o tym wszystkim powzięliśmy wyobrażenie »bo mniemam że Homer i Hesiod o 400 lat mnie w życiu »wyprzedzili: oni najpiérwsi wiérszem opisali nazwiska bożków, ich czyny i cześć, którą im oddawać należy; oni nam »dali prawdziwe ich wyobrażenie. Inni Poeci, aczkolwiek »są tacy, którzy mniemają że żyli przed niemi, mojem zdaniem, »kwitnęli w bliższych mnie czasach jak Hesiod i Homer.» —

W szczegółach wyprawy Trojańskiéj zachodzą różnice między zdaniem dziejopisarzy a śpiewami Homera.

Herodot nadmienia iż kapłani Egipscy objawiali zdanie że Parys uwożąc Helenę, miotany falami zmuszony był schronić się do Egiptu, i tam został wraz z Heleną i skarbami jéj przytrzymany przez Thonisa Wielkorządcę téj części Egiptu, znajdujemy w Księdze 2éj §. 116 nastepujące Herodota wyrazy: »mojem zdaniem nie były tajnemi Homerowi te »dzieje, lecz wolał o nich przemilczeć, gdyż do układu Epo»pei mniéj były korzystne: A następnie w §. 118:» pytałem »się kapłanów Egiptskich czyli należy uważać bajkę to za co

»Grecy twierdzą o wojnie Trojańskiéj, oświadczyli, iż Hel»lenowie nieświadomi pobytu córki Tyndara w Egipcie, ob»legli i zdobyli Troję, a przeświadczywszy się iż w tém mie»ście nie było ani skarbów ani Heleny, wysłali Menelausa po »nią do Egiptu.» Przytacza daléj Herodot iż zupełną przywiązuje wiarę do téj Egiptcijan o Helenie tradycyi, i popiera swe zdanie gruntownemi wnioskami. Najzaciętszym atoli przeciwnikiem Homera pod względem historycznym jest Dijon Chrysostom; żył za czasów Trajana, a w 11 mowie, którą dotąd posiadamy, wyśmiewa Greków, iż dają wiarę powieściom Homera. Zaprzecza żeby Troja była przez Hellenów zdobytą, twierdzi iż Achilles z rąk Hektora otrzymał cios śmiertelny, nie dowierzał uwięzieniu Heleny przez Parysa i zapewnia iż Król Pryjam po wojnie Trojańskiéj długo panował. A między rozlicznemi dowodami, które przytacza znajdujemy zdanie iż osady, jakie Trojanie pozakładali pod dowództwem Eneasza, Antenora i Helenusa okazują ślady raczéj kwitnącego stanu państwa, jak zburzonego miasta i rozproszonego narodu.

Dijon Chryzostom tułając się po Azyi, mowę oną dla Trojanów nakreślił; nie możemy obecnie sądzić jakie mógł mieć powody czy podchlebstwa dla Rzymian czy dla Trojanów, lub téż silne przekonanie naglące do objawienia historycznéj prawdy — Lecz największe jest prawdopodobieństwo iż więcéj chęć przypodobania się słuchaczom, niżeli głos sumienia kierował jego wymową. — W innéj mowie sam nawet o tém cokolwiek nadmienia.—.—

I w istocie, czyliż za panowania Wespazyana i jego następców, można było w wątpliwość podawać to, co wieki jedne drugim w spusciznie zostawiły? Dla tego też zdanie Diona o Wojnie Trojańskiéj nie znajduje i znaleść niemoże wiary. —

Niedochowano do naszych czasów dwóch dziejopisów współczesnych wypadków pod murami Troi: Dictisa z wyspy Kre-

ty towarzysza Króla Idomeneusza i Daresa Frygijezyka kapłana, o ktorym i Homer wspomina. Tego ostatniego pisma widział jeszcze Elian na początku 3. wieku Pod ich imieniem wydane historyje uznane są powszechnie za dzieła podrobione w XV. wieku. Gdybyśmy posiadali te piérwsze owoce prac Dziejopisów zachodnich, wszelkie wątpliwości o wojnie Trojańskiéj ustaćby musiały. Mielibyśmy albowiem opis wypadków, opowiadany przez stronników i Grecyi i Dardanów.—

Czy Kwintus smyrneński, zwany także Kvintus i Kalaber który żył w 5. wieku a którego poemat mający za osnowę dalszy ciąg wypadków pod Troją po zgonie Hektora, korzystał z dzieł Daresa, które mogły, się do 5 wieku dochować? z pewnością twierdzić niemożemy, aczkolwiek wielkie jest do tego prawdopodobieństwo. Zakres pisma niedozwala przebiegać zdania rozmaitych Pisarzy o wyprawie Trojańskiéj; zresztą i celem to bydź naszém nie] może, staramy się tylko dociec, ezyli można nadawać wartość historyczną owym pięciu wiérszom Illiady, w których jest wzmianka o Henetach.—

Nadmieniwszy jakie zarzuty względem szczegółów Illijady Herodot czyni, winniśmy także i drugiego niemniéj poważnego Dziejopisa wspomnieć, Thucydydesa, który prawie był współczesnym Herodota, gdyż znajdował się na igrzyskach 81. Olimpiady, kiedy tenże swe dzieła odczytywał zgromadzonéj Grecyi.—

Prawie na wstępie swego dzieła zastanawia się nad słabemi siłami Grecyi w dawniejszych wiekach, w księdze 1 § 3 tak się wyraża: »Dowodzi to najbardziéj Homer, aczkolwiek urodzony w odległym od Wojny Trojańskiéj czasie, nie objął on pod ogólnem zbiorowém nazwiskiem sprzymierzeńców (Hellenow) nawet i tych, którzy z Pthiotydy z Achilesem wypłynęli aczkolwiek byli oni najpierwsi z pomiędzy Helenów. Lecz rozróżnić szczegółowo w swych wierszach mieszkańców Donaj, Argos i Achejów nie użył również wyrazu barbarzyńcy, jak mi się zdaje dla tego, że i Grecy jeszcze sami ogólném

nazwiskiem nie przezywali się a w § 10, tak daléj rzecz prowadzi:« Jeżeli należy mieć zaufanie w poemacie Homera który jako Piewca bez wątpienia upięknił osnowę, cokolwiek przesadzając, niepodobna zaprzeczyć, iż wyprawa Trojańska była mniéj silna, niżeli wyprawy wojenne, które za moich dni mają miejsce. — Z tych wyrazów zdaje się można wnioskować iż jeżeli Thucydydes nie wszystkiemu radzi wierzyć co Illijada opiewa: sam jednak używa za dowód historyczny właśnie owe wyliczanie narodów, które w téj wojnie udział miały.

I my zdaje się nie możemy po upłynieniu tylu wieków innego o historycznéj prawdzie Homera, mieć zdania, jak te które Thucydydes objawił. Homer jako Poeta, ażby nieosłabić plann Epopei, mógł zaiste wiele wypadków inaczéj oddać jak te miały w istocie miéjsce. Być może że Helena w Egipcie spokojnie przebywała, kiedy o wyrządzoną obelgę przez jéj uwiezienie, krew potokami zalewała wybrzeża Skamandoru. Lecz w opisywaniach miéjscowosci Homer, tak starał się bydź dokładnym, że dotąd idąc za jego śladem rozpoznać można okolice Troi; tak téż godzi się twierdzić, iż usiłował równie bydż dokładnym w wyliczeniu narodów, które się zgromadziły pod murami téj twierdzy. Bo dodanie lub ujęcie niektórych, nic do planu poematu blasku dodać nie mogło, i w niczem go ani wzbogacić ani zubożyć nie było w stanie; wspiera to mniemanie powaga Thucydydesa. Niewiele nas obchodzi zarzut, że te wiersze mogły bydź dodatkami Rapsodów lub którego z pomniéjszych Illijady współpracowników; gdyż w historycznym względzie rzecz tylko o sam czyn się toczy, a tym jest że Heneci byli współcześni wojnie Trojańskiéj; obojętno nam zupełnie czy tę prawdę wyznaje Homer czy ją z ust Arystotelesa mamy objawioną. —

Rozciągnęliśmy się może aż nadto nad temi 5 Wiérszami Illijady, dla tego że najwięcej autorów sciągnęły uwagę. — Lecz w Homerze są i inne miéjsca równie ważne dla Słowiańskiéj początkowéj historyi, jak naprzykład w księdze XIII

o Hipomologach, którzy niewątpliwie w krajach nad Tracyją zamieszkiwali,

Uderzyła także uczonego *Tyszyńskiego* wzmianka o Tamirze, którego za nazwę słowiańską uważa.—

Co do nas, żadnych innych wniosków z tych zrzódeł nie pozwalamy sobie czynić nad ten, że za czasów Wojny Trojańskiéj już istnieli Henetowie i Hypomologi; pierwsi osiedli w Paflagonii, drudzy gdzieś nad mieszkaniami Pelazgów i Trąków.—

Ku dopełnieniu téj rzeczy, należałoby jeszcze o ile być może dokładnie oznaczyć epokę Wojny Trojańskiéj: piękne w téj mierze prace zostawił nam P: Larchez i prawie w niezbitych dowodach nam przedstawia za rok zdobycia Troi 1270 przed narodzeniem J: Chr: która różni się o lat 7 od téj którą Herodot i Thucydydes temu wypadkowi przeznaczają. Jstnienie więc Henetów jako narodu na 1270 przed narodzeniem Jezusa Chrystusa oznaczyć można.—

CYRKNICKIE JEZIORO.

Jeżeli będziesz w Adelsberg czyli Postoinie wędrowcze i tamtecznym napatrzysz się przyrody cudom i posłuchasz wieści, jakie o tamtéjszéj krążą jaskini — wyjdź na wysokość jaką — spojrzyj do-koła, nasycaj wzrok swój pięknemi widoki — wszędzie cię zieloność zachwyci; lecz może zdziwi — jeden łan od innych zieleńszy — łan o półtoréj mili odległy ku wschodowi. A gdy zapytasz co to? ledwo ci ze drżeniem przewodnik wyjąknie: Cyrknickie jezioro, i jakby zaklęcie na piekieł ducha wymówił — już więcéj słowa nie wyrzecze — napróżno go badać, napróżno skłaniać prośbami będziesz, on ci nic o niem nie powié.

Jdź wtedy wędrowcze do jakiego starca, powitaj go ze czcią, pobożnie; a on ci wieść z dziejów przeszłości drżącym opowie głosem, wieść którą ja powtórzę.

1.

Dawno już temu, jeszcze piękna Krainy ziemia sama rodziła plony, a drzewa w niéj srebrne były, niosły perły i drogie kamienie za owoce, złote miały liście, a gałązki z zielonego błyszczącego kamienia; pszenicą i żytem same zasiewały się pola; Kraińcy żyli szczęśliwi w zgodzie, w przyjaźni. — Jeżeli się młodzieniec pokochał w dziewczynie nie potrzeba mu było dosiadać, jak teraz się dziać zwykło, rumaka, wiązać temu u ogona chustę jak najdroższą, zajechać przed dom ukochanéj i porwać ją z sobą — dość było w-onczas przyjść do ulubionéj dziewki rodzica, i rzec: »Ojcze, wasza mnie miłuje córka, dajcie mi ją za żonę.« Ojciec pozwalał, żenili się, lecz nie tak jak teraz, co to się często dla kłótni i swarów domowych łączą, wówczas dla wspólnego zaślubiali się szczęścia. —

Otóż w tych czasach dzierżył wiele włości potężny Supan, był on już podeszły ale żywy mąż — pałac miał z kryształu a z drogich kamieni sprzęty — lecz to szczęścia nie nada, bo Bóg cnotliwym a sprawiedliwym szczęścia tylko użycza; ten Supan zaś, był to okropny ciemiężca, sam był więc nieszczęśliwy, i nieszczęście na całą rozlał krainę. —

2.

Był to wieczór, już słońce dawno skrwawiło wyniosłe obłoki, co jak rubinu smugi na lazurze odbijały się niebios i dwoiły w wielkiém, modrém i bałwanistem jeziorze, do które-

go cudny Supana przypierał ogród. Zorze znikły i rolnik spracowany, w wieczornéj ciszy powracał do chaty swojéj i pasterz bydło spędzał, i nie jedna piękna Krainka śpiewką gęsi z jeziora zwierciadlanéj zwoływała wody; księżyc się ukazał srebrnowłosy, a jasna jego łuna, w owocach ślniących odbijała się ogrodu. — W wnętrzu chat błyskały ognie, a wieczerze spożywając rodziny, z uwagą powieści słuchały starców lub dziewic piosnek słodkodzwięcznych. — Kiedy Supan przechodził się nad jeziora brzegiem, — u stóp jego rozbijały się bałwany, srebrny i złoty wytaczając piasek, lecz czoło jego pochmurne było, pod brwią czarną, węgiel się żarzył spojrzeniem; smutne myśli jak złowieszcze kruki około niego krążyły. on o nowych dumał ciemiężeniach. —

Wtem niebo zalało się chmurą i księżyc się zaćmił jakby nie mógł na okrutnego patrzéć dziedzica włości; chmura nad pałacem jego się zawiesza, a druga chmura, chmura myśli ciężyła na czole możnego Pana. —

3.

Uderzył piorun, zapłonął pałac kryształowy a dreszcz Supana przejął, i szepnęło mu ścicha sumienie: »czyliż to niebios kara?»— lecz zebrał szybko swe myśli — podążył ratować swój zamek. — Cała Cyrknica struchlała — bo któżby śmiał ogień z nieba zesłany gasić? — któżby chciał ratować pałac Supana? —

Napróżno o pomoc swych wieśniaków błagał. — —

4.

Wtenczas wśród tłumu wystąpił *Aleksy*, młodzian-to dzielnéj siły — mężnéj postawy i wielkiéj był duszy — od Supana najwięcéj, miał on, do cierpienia — wystąpił z tłumu,

oko jego wesoło i świetnie zabłysło, — głos donośnie zabrzmiał. — »Gdyby nieba dopuszczeniem, mój przyjaciel płonął — nie dałbym mu pomocy — nieprzyjaciela i przeciw niebu ratować będę — bom Krainiec — bom wspaniałomyślny — bo nie znam zemsty! —

Rzucił się w płomienie — wszyscy podążyli za nim; pałac Supana nie zgorzał. —

5.

Noc była, — ciemno wszędzie — gwiazda nie błysła — głucho nad Cyrknicą — wszyscy snem znużeni. — Sowa tylko w wypruchniałéj lipie przeraźliwym woła głosem, — ten głos zmarłych do życia wprowadza, lecz do życia grobowego — wyrywa ich duszę z piekieł otchłani, wstępują w ciała — bladzi, wynędzniali, kościotrupy chodzące lub mary w grobowe przybrane cienie, wychodzą one na świat — i mięszają się między ludzi póki kur nie zapieje. — —

Dziwne się postaci suną przez Supana ogród, rzekłbyś, że to *źli* z zaprzedanemi im na sabat lecą czarownicami — jednak to same upiory. — W wysokiéj komnacie spoczywa Supan lecz spać nie może; duszno mu w wielkiéj izdebnéj przestrzeni — otwiera okno, wyziera — widzi cały rój upiorów — wszystkie blade, straszne, okropną myśl mu poddają. — On znieść nie może żeby żył Aleksy, co się tak wielkomyślnie lecz i dumnie razem względem niego znalazł. — —

6.

Prosi Aleksego do siebie, wiedzie go w swój ogród — nad jezioro, idzie z nim na przechadzkę — słodkiemi słowy za czyn jego dziękuje a w duszy czarną kryje zdradę — nagle chwyta żelazo, wznosi je, i ma przebić Aleksego. —

Aleksy.

Cóżem uczynił? jakie przewinienie,
Za które życie chcesz wydrzeć biednemu?

Supan.

Tyś mnie poniżył, czynem swoim śmiałym,
W obliczu ludu, okryłeś mnie hańbą,
Umieraj teraz, krwi twojéj rozlewem
Dopełnię zemsty i przykład dam srogi
Jak trzeba wszystkim czcić mnie i szanować!

Aleksy.

Uczczenia nikt ci za czyn srogi nie da. —
Tych czci świat cały, którzy przebaczają —
Chciéj mnie przebaczyć!

Supan.

Nigdy! umrzyj podły!

Aleksy.

O! chwilę jeszcze ostrze swe zatrzymaj, —
O! chwilę jeszcze — nie zadaj mi ciosu!
Nie błagam ciebie, byś litość uczynił,
Byś mi przebaczył winę, któréj nigdy
Ja nie spełniłem, — lecz jedynie proszę
Chciéj odwlec zemstę i śmierci godzinę,
Niech pójdę jeszcze uściskam mą żonę
I dziecię małe, które płacze w chacie
Czekając próżno na rodzica powrót. —

Supan.

Żądanie dziwne!

Aleksy.

Gdy pożegnam żonę
I dziecię moje, wrócę tu do ciebie
I bez oporu głowę swoję poddam
Pod cios twéj szabli. —

Supan.

I któż mi ręczy że ty szczerze mówisz,
Że słowa swego późniéj nie przełamiesz? —

Aleksy.

Cześć moja panie — i Przysięga Święta!

Supan.

Więc idź, a wracaj! —

Aleksy.

Gdy przysięgłem wrócę pewnie,
Nie zawiodę twéj ufności
I choć żona płakać będzie
Z objęć wyrwę się miłości —
I pośpieszę tu do ciebie,
Padnę ranny twém żelazem!
Lecz pamiętaj kiedyś w Niebie
Przed Najwyższym staniem razem —

A łza każda mojéj żony,
W wagę padnie Przedwiecznego,
I dziecięcia płacz stłumiony
Nad mogiłą ojca swego —
Padnie w wagę — myśl człowiecze!
Że o tobie sąd wyrzecze
Pan wszechświata! —

Lecz Supan stoi zimny, niewzruszony
Głos słyszy tego, którego chce zniszczyć
Lecz nie rozumie wielkiego znaczenia —
Wołanią jego, — odejść mu dozwala. —

7.

Aleksy uścisnął żonę, uścisnął dziecię — jął nad jezioro do Supana wracać — lecz Supana ni jeziora już nigdzie nie było, albowiem jest w Niebie, Bóg sprawiedliwy, który, złych karze, dobrym szczęście zsyła i opieki udziela. — —

Ledwie że Supan możny a niesprawiedliwy, sam został, gdy jezioro wzbierać zaczęło, — bałwan toczyć się za bałwanem, wrżéć, kipieć, jak gdyby całe piekło w niém się kryło, lecz Supan nic tego nie słyszał, aż go fala otoczyła — w wirze uniosła straszliwym — i w głąb jeziora rzuciła. — Jezioro w piekło się zapadło, zaszumiało — a głos duchów nad niém wzleciał w pieśni donośnéj.

ŚPIEW DUCHÓW.

Głos piérwszy.

Niech ryczą me fale
I wezdmą się w burze,
I zdwoją w krysztale
Błysk krwawy, co w chmurze

Rodzi siarki grom!
Niech uchwycą w wir
Niech pochłoną tego,
Który bez litości
Dręczy Aleksego. —

Głos drugi.

A Niebios sprawiedliwość będzie dopełniona
I krzywda niewinnego zostanie zemszczona.

Odtąd półroku, jeziora nie było w korycie swojem, dopiero późno w jesieni z szumem w łożysko wróciło; co rok też do piekła odprawia drogę, by widzieć męki Supana. —

*
* *

Zjawisko zapadania się Jeziora na wiosnę, a powrotu w jesieni — z przyczyny wapienności ziemstw (warst) spodnich dna jego zapewne, zachodzi rzeczywiście, w sposób, iż co rok w Cyrknickiém jeziorze — ryby łowić, siać, zbierać, kosić i polować można. —

E. Dembowski.

FAUST. POEMAT

MIKOŁAJA LENAU. — STUTTGART I TÜBINGEN 1836 R.

Zazdrością czy innemi powodowany osobistemi przyczynami, jakiemi? nie śmiem wyrokować, *Wolfgang Menzel* tyle głośny naszych czasów krytyk, wykrywając niektóre istotne niedostateczności w utworach Göthego, poważył się na nie wszystkie bez wyjątku, w swéj historyi literatury Niemieckiéj (w r. 1836) w Morgenblatt i innych czasopismach rzucić potępienie, za zgubną uznać ich moralną dążność i obłąkanymi Jego uwielbiaczy nazwać, a targając się na tego Genijusza współczesności, znalazł się w położeniu Murzyna, który przeciw dobroczynnéj gwiaździe, strugę światła nań zlewającéj, wyrzeka.—

Wszystkie twory Göthego za naśladownicze, wymuszone lub niedorzeczne uznając, nieomieszkał i Fausta potępić, a że to dzieło jednak w duchu za najlepsze Getego uznał, starał się wynaleść Poetę, któryby nowego Fausta utworzył zupełnie według rozmyśli Menzela; to dzieło miało z Faustem Göthego pójść w zawody, z Faustem jedném z najwznioślejszych arcydzieł, jakiemi piśmiennictwo w obecnym stanie poszczycić się może. —

Że Menzel mógł mieć taki zamiar, nie dziwimy się wcale, lecz, że Lenau równie czuły jak młody Poeta, dał się teorijom Menzela powodować, to rzecz niepojęta. Lenau ledwie z małego zbioru ulotnych znany poezyjek, Lenau bardziéj czuły niż potężny myślą, bardziéj malowniczy niż twórczy, układa plan do Fausta razem z Menzelem — i oto osnowa jego wykonania.

1. Motyl swobodny, co biegał po kwiatkach nadbrzeża znęcony pięknością morskich bałwanów, ulata nad niemi, lecz wiatr się zrywa, już motyl powrócić do brzegu nie może i ginie wśród burzy; tym motylem jest Faust.

2. Nad przepaścią w górach przesuwa się jakaś postać; to Faust, ze skały na skałę, niepomny na niebezpieczeństwo, w szybkim się przerzuca biegu, chwyta kamień, patrzy nań chwilę

i gniewny rzuca go w przepaść, zioło bierze i także je rzuca, a ciągle wyżéj dąży, pod jego nogami chmury, a głos brżmiących na ziemi dzwonów ledwo go dochodzi; obsuwa się, już spada, gdy go jakaś nieznana zatrzymuje ręka; to Mefistofeles.

3. Pracuje Mędrzec ze swym pomocnikiem, rozważa ciało ludzkie nieżywe, północy już dawno wybiła godzina, ktoś puka, któż to być może? to Mefistofeles ukazuje się Faustowi w postaci Scholastyka i piérwsze nasiona piekielnego w serce rzuca mu obłędu, a Wagner, drży na sam widok obcego.—

4. Wśród burzy, wśród wiatru, który kołysząc szczyty odwiecznych dębów, przemawiać się zdaje, siedzi Faust zamyślony, a mądrzec, duszę, zaprzedaje piekieł duchowi. —

5. W mieszkaniu Fausta staje jego współuczeń, przyjaciel młodości Jsenburg, o szczęsciu i domowém, rodzinném mówi mu pożyciu, lecz Faust nie słucha nie rozumie głosu przyjaźni i niknie, uchodząc przed objęciem przyjaciela, bo jego dusza Piekłu zaprzedana, z niego się szatan wyśmiewa z wściekłą radością.

Czytając ten prawdziwie mistrzowski obraz w dramatycznym dialogowany sposobie, który o wielkich utworcy świadczy zdolnościach, zapatrując się na całą tęskność jaką ten przejęty ustęp, zapytujemy się mimowolnie, dla czego Göthe nie wprowadził podobnéj sceny w swoje arcydzieło? i wyznać musimy iż Lenau, w tém miéjscu może stanąć obok Göthego równie jak w pięknem porównaniu Fausta do motyla; przeciwnie, zaprzedanie duszy szatanowi bardzo jest słabe, czytając je wahamy się czy wierzyć, aby ono tegoż utworcy było co obraz przyjaciela młodości? Równie z wychowania jak z pomysłu bardzo jest mierny ustęp trzeci, bez porównania lepiéj wykonany drugi. Tu ogólna nam się nastręcza uwaga, że gdzie tylko tęskność oddać potrzeba, tam Lenau celuje. — powyższe pięć obrazów, kończą niejako piérwszą część Fausta; następuje między-gra (intermezzo) obraz szósty, daléj druga część poematu.—

6. Rzuca się w świat Faust, rozpusta ma w nim przesyt nauki zagłuszyć, w karczmie tańczy, narzeczoną uwodzi młodego wieśniaka, tysiączne figle sprawia i znika.—

7 i 8 Staje na dworze Króla, a podczas gdy Mefistofeles rad piekielnej polityki Ministrowi udziela, on składa swe wiersze. — Gdy się wszyscy zgromadzili przed Królem i jego narzeczoną, deklamuje utwór, i znika wszystkich obraziwszy. —

9. I pędzi, pędzi na piekielnym rumaku wśrod nocy, niczem, niczém niewstrzymany; z nozdrzy konia ogień bucha. Faust staje przed kuźnią, tam zaprasza go poczciwy kowal na wieczerzę. Gdy ucztują, on się okiem namiętnem na żonę kowala spoziera i straszne jéj opowiada przygody; — już, już ma ją uścisnąć w objęciu, gdy żebraczka nędzna i wychudła wpada z dzieckiem na ręku, a Faust — napróżno jéj worek złota ciska — ona jego pragnie, on ją był uwiodł, a szatan z szyderczym, wspomina mu jego dawne uczucia, uśmiechem. Już Faust dłużej nie zniesie tego widoku, chwyta rumaka wodze i pędzi. —

10. Szumi wiatr w lesie, a Faust dąży ciągle i niespocznie, aż nad piękném jeziorem, w którego wodach księżyc się dwoi; patrzy nań, wzdycha, a duch piekieł przed nim staje, to ten sam, rzecze, zabłysnął księżyc, który Twojéj z Nią przyświecał schadzce; dawne z szyderstwem mu wspomina czasy.— niknie w wodzie — i wzlata znów nad jéj zwierciadła powiérzchnią, dziecko mu pokazując; — to Fausta nieszczęśliwe dziecię!. —

Tu nowy się rzęd poczyna obrazów. — Obraz szósty jest istnem naśladowaniem Nocy na łyséj Górze, (Valpurgis nacht) Göthego. — Siodmy, Nauka dawana Ministrowi, jest prawdziwie mistrzowsko wykonany, — scena bytności u kowala, lubo ma koniec bardzo piękny, nieznośnie jest z początku rozwlekłą. Obraz siódmy dowodzi nam że Lenau jest nie tylko czułym, ale głęboko myślącym, i bardzo dowcipnym poetą.

11. Siedzi nad brzegiem Jeziora dziewica — piękność jéj

jest nieporównalna, to Marija, córka Królewska. — A przy niéj Faust, maluje jéj wyrys: o! któż wdzięk dziewicy opisze, która na wody spogląda, — gdy lekkie niebios tchnienie igra z jéj splotami, — wód zwierciadło ją odbija. — i w duszy zakochanego malarza także jéj dwoi się postać.

12. Książe Hubert, narzeczony Księżniczki Maryi jedzie lasem, blisko Villi królewskéj na pięknym rumaku, piekielna mu się ukazuje postać, i szyderczo zdradę narzeczonéj zwiastuje, — jużHubert nie wierzy i wściekły, pędzi do Villi. —

13 Wpada do sali gdzie Faust, malował Mariją; widzi go przed nią na klęczkach — bo któżby tylu się oparł wdziękom? Faust obelg znieść nie może, zabija Huberta, z niemocy wpadającéj naśmiewa się straży — i niknie!

Wszystkie trzy obrazy, ten składające ustęp, mistrzowsko są pod wszelkiemi względami oddane — ciągłe zaniedbanie w wykonaniu i brak tworczości czuć się daje. —

Obraz 14. wystawia nam Fausta — w rozpaczy — upojonego winem Węgierskiém i znown wesołego i nudzącego się na lądzie i chcącego puścić się na morze. —

Obraz 15, pod nazwą: pożegnanie, wielkiéj jest piękności; wystawia nam Fausta, przy grobie swéj matki wspominającego szczęśliwą przeszłość. — Szesnasty znowu nadzwyczajnie czczy, wystawia przechadzkę Fausta z Mefistofelessem nad morzem; ten ostatni chce czarodziéjski okręt Faustowi zbudować. Faust, pragnie w nadzwykły sposób, przepłyuąć wód przestwory; dialogj cały brakiem treści męczący.

Obraz 17 Sen. — Płynie Faust, gniew i tęskność w duszy jego; pogląda na zachód świetnéj gwiazdy, lecz nie czuje wzruszenia jak inni, bo on wszystkiém co jest stworzone, pogardza. Ciszanocy nastaje, a Faust snem znurzony pada na pokład — zdaje, mu się że widzi matkę swoję w bałwanach — że taż dziecię małe na ręku trzyma — wskazuje na nie mówiąc: takim niegdyś byłeś! — znika; i znowu widzi inną postać — stoi zapłakana dziewica a przy niéj blady trup; dziewica nań wskazuje,

mówiąc: »tyś go zabił!» i budzi się Faust — a burza w jego duszy — a cisza na ziemi panuje. —

Obraz 18 Wystawia nam poeta burzę i przekleństwa Fausta.

Obraz 19 Scenę pijacką rozpustną — znowu naśladowanie Valpurgis nacht, przerywaną rozmowami Fausta, Mefistofelesa i Majlka Jerzego Skeptyka praktycznego: — nakoniec

Obraz 20 Krótką rozpacz i samobójstwo Fausta. Sądziliśmy rzeczą przyzwoitą przed wynurzeniem ogólnego zdania, dać zarys obszerny dzieła, już to dla jego wartości, już dla wielkiego wrażenia jakie czyniło i ciągle w Niemczech czyni. — Wszyscy stronnicy Menzel'a, a tych niemała jest liczba — wszyscy, którzy dla jakowego bądź powodu, są przeciwnikami dążenia szkoły Göthego — nawet niektórzy z licznych Schillera wielbicieli — podnoszą pod nieba Fausta Lenau, przesadzając jego zalety, a kryjąc zręcznie wady. Dla dania wyobrażenia Czytelnikom naszym o sposobie, w jakim Lenau wykonał swoje dzieło, przytoczymy niektóre wyjątki —

RODZAJ OPOWIEDZIOWY.

(obraz drugi. — Ranna przechadzka)

Wysoka stérczy na zachodzie góra
Złocona zlekka od wschodu promieniem,
A jakaś postać, ze śmiałem zdążeniem
Tam zwraca kroki, gdzie nikną zacienia,
Gdzie szczyty sterczą i gdzie wisi chmura.
»I czegóż żądasz Fauście na gór i skał szczycie?
Mgły chcesz wyminąć, z zwątpień oswobodzić życie?
Mgły cię o Fauście, dościgną na górze!
A wątpliwości nie zginą i w chmurze! —
O naciesz się słonecznym promieniem
I jego tworem, trawką i kwiatem, ponikiem
I gór skowronkiem i dolin słowikiem;

I śniegiem co słonecznym pogardza promieniem
Niech pierś twą przejmie miłe wiatru tchnienie,
A porzuć smętne czucie i myślenie
I zagaś — w duszy żądzę dawno wrzącą
Odgadnąć światów tajnię — przyrodę tworzącą
I niechciéj wznieść się z padołu ziemskości
Aż do najwyższéj, do Boskiéj mądrości,
Bo ziemia — krainą dziedziny tęsknienia.
A Boskie tobie dane przyrzeczenia
Nie przyjdą, aż w on czas w spełnienie
Gdy szczęsny — tobie — Boskie przeznaczenie
Powrócić każe do Kraju radości »
Daremnie, próżno szuka spokojności
Ze skał na skały — swą żądzą miotany
Porywa kamień i znów w przepaść ciska
I patrzy na niejeden swój kamień zebrany
I wściekły rzuca tymże o urwiska.
Owad co tajni nie wykrył stworzenia
Jego ręką zgnieciony w krainę powraca zniszczenia
A teraz staje — słychać dzwony pieśni,
Modlitwy z kościołów doliny,
Głos ten się dwoi w jego serca cieśni
I tak wykrzyknął stęschniony
Nad brzegiem samym stojąc rozpadliny:
»Ach jakąż zmianę czuję w sobie nagle
W udręczeń — w cierpień mych wirowym rucha —
Zerwane wiary méj — ostatnie żagle!
Uczuwam smutek — rozpacz w moim duchu,
O! że też głosy co z dołu powstają,
Jak roztrój serca — tak mnie pognębiają.»

RODZAJU LIRYCZNEGO Obraz 15.

POŻEGNANIE.

Smentarz — noc — Księżyc świéci.—

Faust.

(na grobie swéj Matki)

Za nim smutne morz przestrzenie,
Mnie uniosą w swoje tonie
Nim chmur dojdzie mnie spojrzenie
W tym przestworze — w którym giną —
I nim burza mnie owionie
Spocząć chcę wzrokiem na tobie
O rodzinna ma dolino!
Ujrzyć cię — Matki méj grobie! —
Czemuż śmierć zabrała Ciebie?
(Płaczę biedny syn stęskniony!) —
Teraz nie byłbym w potrzebie
Może nie byłbym zgubiony,
Nie zostało nic po tobie
Nawet miłość zgasła w grobie. —

Jakże silna śmierć straszliwie
Kiedy jest rozdzielić, w stanie
Matkę kochającą tkliwie
Z dzieckiem — straszne to wspomnienia!
Kiedym widział twe skonanie
Znikła wiara w przyrzeczenia
Że się zobaczymy w Niebie.
A gdy w trumnę cię zabili
I gdy w grób spuściwszy ciebie
Raz ostatni zadzwonili,

Chociażeś już nie cierpiała
Ja, nieszczęściem przygnębiony
Ja, sądziłem żem zgubiony,
Boś Ty — przy mnie już nie stała!
Dawniéj, z wyrazem miłości,
W swém trzymając mnie objęciu
W Niebo wzrok pełen ufności
Zwracałaś z słodkiém marzeniem
O swém lubem niemowlęciu!
Teraz stoję — wśród cierpienia,
O! znikły twoje nadzieje
A noc kirem mnie okrywa,
I ten księżyc mnie oblewa
Swym dobroczynnym promieniem!
Lecz znikły twoje nadzieje,
Znikły marzenia o świecie!
Jako kwiatek zwiędnie miły
Kiedy jesienne zamiecic
Ostrem tchnieniem go zmroziły.—
Jaki dziwny dzwięk,
Nagle doszedł mnie,
Czy to żalu jęk
W dali rozszedł się?
Czy żałobny śpiéw
Tak w powietrzu wiał,
Czy to krzyż tak drżał
W grobie twym wśród drzew?
Ciebie chłonie grób—
Już od dawnych lat,
A mnie znękał świat
Zły ma ze mnie łup!
Ach stracone już
Pełne męczarń dni
W grób nadzieję złóż

Zwiędły one ci! —
Twa bezsenna noc,
Twoich bolów moc,
Wszystko to straszne!— Biada!
Wygasły nadziei twych zorze
Biada!
Słyszę — ciągle — z grobu głos:
Ach to dla mnie śmierci cios! —
Uchodźmy — na morze! na morze!
(uchodzi) —

RODZAJU DYALOGOWANEGO.

Ostrzeżenie (Obraz 12.)

Książe Hubert przez las do Villi jedzie.

Mefistofeles (naprzeciw niego).

Wolno jedziesz sobie Panie!
Nie przyśpiesza kroku wcale
Ani burza — przemoknienie,
Ani wiatru zaświśnienie
Pognać ciebie nie są w stanie
Jednak żonka co Cię zwodzi,
Rogi w domu jakieś — ale .....
Czy to Ci nie doda chęci
Rumakowi dać ostrogi?

Hubert.

Cóż za śmiałek tu wychodzi?
Coś się tu nie dobrze święci!
Zda się jakby on miał rogi.

Mefistofeles.

Ja tym jestem kim się zdaję
A choć się trochę Pan boisz,
I o mnie może nie stoisz
Jednak rzadko ja przed ludźmi staję
Za czem to się przyda Tobie,
Jeśli mnie obejrzeć zdołasz.
Wystaw-no Pan tylko sobie
Jakie piękne tu zmarszczenie
Wiedzie się od oka — precz —
Raz jeden Matematikus
Pan dowcipniś — minus-plus
Takie dał wytłomaczenie
Jak się z marszczką ta ma rzecz
»To znak minus — rzekł — dobrego,
»Istne krzyża przeciwieństwo
»A przyczyna, źródło złego,
»Co sprowadza nam przekleństwo,«
Lecz — gdy Ty się — bawisz Panie
W moje się wpatrując lica,
Z innym bawi Twa dziewica —
I kto wie — co się tam stanie! —
(pędzi daléj na rumaku,

Hubert.

Kłamco! potwarco! Marija, bóstwo niewinności
Ona mnie zdradzać — o nigdy! — nic nie wzruszy jéj wierności,
Jednak, kto się do niéj zbliżył w téj godzinie,
Niechaj zginie! —

Z Obrazu 13. ZABÓJSTWO.

Księżniczka Maryja — Jéj pokojówka — Faust —

późniéj Książe Hubert.

Marija.

Opuść mnie Panie!
Drżę na widok uniesienia Twego,
A choć słów twoich pojąć ja nie jestem w stanie
Widzę w Tobie coś smutnego
I żal mię bierze na twoje westchnienie
Bądź zdrów! — nie chcę więcéj widzieć ciebie

Faust (klęka)

Ach jedno słówko — lub jedno spojrzenie
I choćby udane z litości!
A miałbym dosyć już dla siebie
Dosyć — do swéj szczęśliwości —
A potem — niechaj piekło mnie pochłonie
I nocą swoją otoczy!
I nędzą niech mnie przytłoczy
W mem, szczęsność wiecznie mieszkać będzie, łonie,
Bo mi zabłysła gwiazda twéj miłości!
I piekło padnie pognębione
I jego będą plany zniweczone!
Napróżnoby się chciały winy méj przeszłości
I głos sumienia oddawna zgłuszony
Obudzić w mojéj pamięci!
Napróżno! jeżli Ty mnie kochać będziesz!
Bo wtenczas na wiekim zbawiony! —

Hubert. (wpada)

Zagiń zuchwały — niech cię owionie zniszczenie
Zagińcie przeklęci! —
Do Córki króla — mojéj narzeczonéj
Ty śmiałe wzniosłeś spojrzenie! —
. . . .

Z Obrazu 9 i 10. . . . .

(u Kowala)

Fausta — ogniem pała — postać —
I przeszywa ją spojrzeniem
Dłużéj pragnąłby pozostać —
Ktoś puka — zlekka — uchyla podwoi,
Żebraczka oto — nieśmiało — wstępuje,
Postąpi naprzód i znów chwilę stoi,
A twarz jéj blada, a w ręku piastuje
Dziecię zgłodniałe, — z miłości dla niego —
Żebrze i błaga o litość każdego —
I prosi aby w stajni — albo w sieni
Schronienie dano przed zimnem jesieni,
A sługa groźnie do Fausta przypada
I poufały cios w ramie mu zada.
»Ty śpisz Fauście? obudź że się w życie!
»To twa kochanka a to twoje dziecię.«
Z piekła się głosem śmieje, aż dom zadrżał cały.

Mefistofeles.

Andzi nie znasz-że twojéj? gdzie miłosne szały?
O powtórz, powtórz, dawne oświadczenia

(przedrzyźniając) Unoszą duszę twoje czarne oczy!
»Któż się twych wdzięków zdoła oprzeć sile?
»A gdy rozkoszny promień się potoczy
»W spojrzeniu twojém, tak pałając mile
»Któż się swojego zaprze zachwycenia?«
Już wdzięków teraz ani spojrzeń nie ma
Łzy, perły bólu, zalały jéj lica,
Wygasły wdzięki, zeszła na nią zima
Żebraczką teraz twoja jest dziewica
»Jakież mię czucie przejmuje
»Gdy się w objęciu twém czuję
»Piersi się westchnieniem wznoszą
»Płynie życie me rozkoszą!«
Usta jéj zwiędły — im jałmużny trzeba
Już nie rozkoszy pragną ale chleba
Błagają tylko o przenocowanie! —
Widziałeś »piersi za rozkoszą drżące
»Rajskości — błogiem, boskiem czuciem wrzące«
Opadły teraz jak zmrożone kwiecie
Nie tulą ciebie, lecz twe tulą dziecię
Dziecię spłodzone w dzikich rozkosz szale
Z Matki wyssało cierpienia
Już więdnie z głodu — umiera z ziębnienia
Chcesz-że je podnieść dziś ku twojéj chwale —

(z większą Ironiją)

»Ha krucze włosy! — bujają swobodnie
»W warkoczach długich — jako płomień łuny
»Twą śnieżną szyję — owioną łagodnie,
»To — niecierpliwe rozkosz są zwiastuny«
Gdzie urok włosów? — teraz rozrucone
Zalotnie dawniéj były w splot złożone
Uściśnij że ją — błogie uściśnienie!

I znów zagrzmiały rozśmiech — wyszydzenie —
A Faust pobladły — jakby dreszcz grobowy
Przeniknął jego istność, jakby żal przeszłości
Wspomnienie szczęścia i dawnéj miłości
Potęgę, jemu, odjęło wymowy
Tak długo stoi — nagle w chwili jednéj
Twarz swą odwraca — i podaje biédnéj
Ze złotem kiesę — lecz z rospaczą — ona —
Porzuca złoto, zalewa się łzami —
I tuląc dziecię biedne swe do łona, —
Z straszliwą twarzą — z boleści krzykami
Wskazuje na nie: — »wiedź mnie do ołtarza
Dziś wiedź mnie do ołtarza! »z rospaczy zawoła —
A krzyk ten Fausta błogie sny przerywa
. . . .
. . . .
I pędzi — pędzi — jak rumak wydoła,
A za nim matka — przy jéj łonie dziecię.

Dzieło to liryczno epiczno-dramatyczne jest zbiorem obrazów, o dziejach czarnoksiężnika, dających nam się czegoś domyślać, lecz nic oznaczonego nieprzedstawiających; w braku treści, piewcą obrazuje więcéj niż przedstawia; uczucia nawet osłania, i niedaje ich pojąć. Napróżno w jego utworze charakterów szukać będziemy, są one tylko wskazane, zaszkicowane; mógłby wprawdzie poeta, otaczając tajemnicą charakter Fausta, dając go się tylko domyslać, rozlać na swoje dzieło, czarodziéjskie poezyi światło, ale i tego zaniechali Lenau z Menzelem. — Mefistofeles i inne poematu osoby nie mają żadnego charakteru. Faust ledwie że okazuje jakąś namiętność; położenia zachodzą wprawdzie różne, co chwila zmienne, przeto zajmujące, wybór ich bardzo stosowny, ale żadnéj walki ducha z przedmiotami zewnętrznemi, żadnego wysiłu, oporu i napadu.— Faust, uwieść się daje Mefistofelesowi prawie mimo woli, prawie z przypadku jemu się oddaje; późniéj bez jego pomocy działa, uwodzi on kilka kobiét, sprawia psot co nie

miara, zabójstwem plami swą rękę, podróżuje, tęskni za czasami minionemi, samobójstwem zakończa swe życie. — Owo zgoła, jedynie na obrazach i wyrażeniu zalety Fausta Lenau zależą i to obrazy w części są od Götego pożyczane; jakieśmy widzieli, żywa wyobraźnia poety wszędzie się przebija, a w każdém słowie twórcza fantazyja odbrzmiewa, a wiérsze w godnym toku, łatwo płynąć się z duszy poety zdają. — Za każdym wiérszem żałujemy że tyle zdolny Lenau, ulegając wpływowi Menzela, odważył się współubiegać z Göthém; wszędzie gdzie tylko dusza wieszcza pokazać się zdoła, widzimy miły, tęskny, zachwycający obraz — ale natychmiast zimny Menzel z pedantską postacią gnębi go, swoją krytykującą istność okazuje. —

Edw. Dembowski.

KRONIKA PIŚMIENNICZA.

7. *Narzędzia męki Chrystusowéj przez X. Jana Emanuela Veit, kaznodzieję kościoła katedralnego w Wiedniu Tłómaczył z Niemieckiego X. Stanisław Chołoniewski. Wilno Nakład i druk T. Glucksberga. 1842. str. 311 w ósemce wielkiéj.*

Przekład, pod względem języka polskiego, dobry. Autorem jest kapłan wyznania Rzymskokatolickiego, kaznodzieja kośc: S. Szczepana w Wiedniu. Młodość swoję poświęcał on nauce medycznéj. Potém zajmował miéjsce Dyrektora wielkiego zakładu zoologicznego w Wiedniu. Słynął z płodów niepospolitego ducha poetycznego, podsycanego rozmaitością wiadomości na obszernych niwach przyrodzenia i poważnéj Filozofii uzbieranych. Cechą jego jeniuszu — jak powiada tłumacz — jest rzadkie nader połączenie dwóch żywiołów, na pozór sobie przeciwnych: wesołéj, lotnéj myśli, z głębokiém czuciem i pojęciem wszelkich nędz serca ludzkiego. Literaturę swoję zbogacił wielą znanemi pismami, po większéj części, treści filozoficzno-religijnéj. Należy do przedniéjszych moralistów wieku naszego. Owa wyższéj strefy, szlachetna, poważna, nieobrażająca, wesołość ducha, na któréj nasi Ojcowie dobrze się znali, którą angielski język wyraża dobitnie przez słowo *humour*, niewypowiedzianym wdziękiem wszystkie jego pisma okrasza.

WIADOMOŚĆ — OGŁOSZEŃ NOWOŚCI.

Otrzymaliśmy właśnie, Ósmy i ostatni tom wybornego przekładu, dzieł Kalderona przez *J. D Gries*, w drugiém poprawioném, i nowemi przekładami zwiększonem wydaniu — Dobroć i wierność przekładu Griesa powszechnie jest znaną; — żałujemy tylko że nie wielka liczba, bo tylko 16 arcy dzieł, tak obfitego jak Kalderon piewcy—przełożoną została. Starać się będziemy, — ażeby, — dokładnie ocenić Kalderona, — który, — niewzruszenie przekonani jesteśmy — przewyższył o wiele samego Szekspira — nateraz, — wyliczymy dzieła przełożone w Wydaniu nowém.—

Tom pierwszy zawiéra »*Życie jest snem*», ten nieporównalny spiéw uczuć i zapału, — oraz »*wielką Zenobią*»—

Tom II, — Głośną Tajemnicę, i pełnego fantastyczności »*Maga Cudotwórcę*»— Tom IIIci Zazdrość najstraszniéjszy potwór i Zawikłania przypadku, — utwór który może być uważany, za wzór najdoskonalszy komiczności połączonéj — z uczuciem wzniosłem, — działających osób. —

Tom IV. Zawiéra dwie części — śpiéwu dramatycznego o dziejach Semiramidy, — powszechnie uwielbianą »Córę Powietrza» — w Tomie Vtym widzimy: Damę Kobolda i Sędziego z Zalamei. — W VItym: »Trzy odpłaty w jednéj i strzeż się przed cichą wodą.» W VII, Życie Absalona oraz ukryta i zamaskowana. »W VIII. nakoniec Kochanka Gomeza Brijasa i znanego, z wzorowego przekładu Genijalnego J: N: Kamińskiego:» Lekarza swojego honoru. —

Format wydania, zastosowany, do teraz, ulubionego, małego Szylerowskiego; wydanie w księgarni *Nikolajego*. Tamże wyszedł już Tom piérwszy *Dramm Hiszpańskich* w przekładzie Dohrna (C: A:) — jest to wielce pożądany przekład, gdyż mało znane, prace mistrzów hisz pańskich w dramatycznym zawodzie nieskończenie są jednak ważne. — U Nikolajego także wyszły, dzieła zebrane Teodora Körnera, — w 4ch Tomikach — wydania Karola Streckfuss».—

Poprawić: Str. 84 w. 14 tworzywo zamiast towarzystwo; w artykule: Trzy stare miasta, w miejscu August III, (mocny), ma być IIgi.